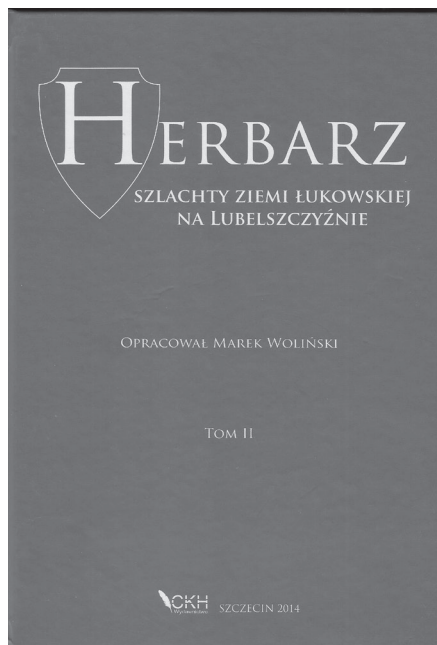
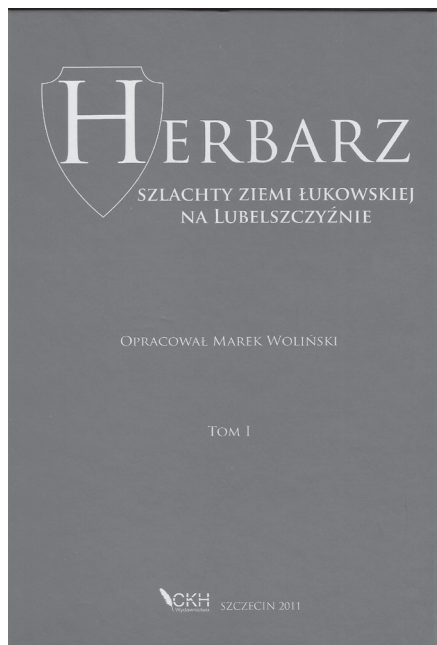


HERBARZ SZLACHTY ZIEMI ŁUKOWSKIEJ NA LUBELSZCZYŹNIE,  
T. 1, OPR. MAREK WOLIŃSKI, WYDAWNICTWO CKH, SZCZECIN 2011, SS. 355;  
T. 2, OPR. MAREK WOLIŃSKI, WYDAWNICTWO CKH, SZCZECIN 2014, SS. 490

Na rynku księgarskim ukazał się drugi tom opracowania pióra Marka Wolińskiego noszącego tytuł: *Herbarz szlachty ziemi łukowskiej na Lubelszczyźnie*. Wydane tomy liczą ponad 800 stron tekstu, można więc już dokładnie przyjrzeć się temu wydawnictwu. Na początek warto przytoczyć w całości notę biograficzną Autora zamieszczoną na stronie Wydawcy recenzowanego opracowania. *Marek Woliński – autor tomu pierwszego Herbarza szlachty Ziemi Łukowskiej na Lubelszczyźnie, genealogią zajmuje się od ponad 20 lat. Początkowo pracował jedynie nad historią swojej rodziny, która wywodzi się z miejscowości Wola Smolna zwanej też Wolą Krasuską, w parafii Trzebieszów, w ziemi łukowskiej na Lubelszczyźnie. Od nazwy dziedzicznej wsi rodzina wzięła nazwisko Woleński vel Woliński vel Krasuski. Protoplastą rodziny jest Wojciech Woleński vel Krasuski, urodzony koło 1475 r. Drzewo genealogiczne autora, obejmuje 18 poprzedzających go pokoleń, a u podstawy liczy ponad 14 metrów długości. Rozbudowywana przez lata biblioteka autora (obecnie liczy ponad 900 woluminów), spowodowała, że znalazło się tam sporo istotnych dla genealogii polskiej dzieł, (w tym kilka wielotomowych), które wydano bez indeksów nazwisk. To z kolei oraz zamiśl rozpoczęcia pracy nad Herbarzem szlachty Ziemi Łukowskiej, niejako »zmusiło« go do sporządzenia takowych. Tworzone indeksy, z przeznaczeniem na użytek prywatny, z czasem zainteresowały genealogów, a wreszcie redakcję »Polskiego Słownika Biograficznego« Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, i stanowiły materiał pomocniczy przy redagowaniu kolejnych tomów PSB. W 2007 r. Oficyna Wydawnicza »ADIUTOR«, wydała indeks nazwisk do tomów I-IX Volumina Legum, jako Inwentarz osobowy do tego dzieła. Marek Woliński, sporządził też indeksy do: Herbarza polskiego Adama Bonieckiego, nazwiska od A do M jako uzupełnienie do wydanego w 1993 r. Indeksu nazwisk do Herbarza polskiego Adama Bonieckiego, do Źródeł dziejowych, tomy 12, 13, 14. 15, 16, 19, 20 i 21, Herbarza Kapicy Milewskiego, Słownika historyczno-geograficznego woj. lubelskiego w średniowieczu, Księgi rozsiedlenia rodów ziemiańskich w dobie jagiellońskiej, cz. I Małopolska Józefa Krzepeli i kilku pomniejszych dzieł. Obecnie autor pracuje nad dalszymi tomami Herbarza szlachty Ziemi Łukowskiej, jak też nad Herbarzem szlachty*



*Ziemi Waleckiej*.<sup>1</sup> Biogram wskazuje wyraźnie na osobę z dużym doświadczeniem i osiągnięciami badawczymi. Czytelnik powinien zatem spodziewać się przede wszystkim wydawnictwa utrzymanego na wysokim poziomie, przydatnego do badań szlachty na obszarze, dla którego liczba źródeł z okresu staropolskiego jest bardzo ograniczona.

Trzeba przyznać, że oba tomy wydane są bardzo starannie, w twardej oprawie, na papierze wysokiej jakości. Struktura omawianego wydawnictwa specjalnie nie zaskakuje. Pierwszy tom został podzielony na: *Spis treści, Wstęp, Źródła, Wykaz skrótów, Herbarz*, a drugi na: *Spis treści, Osadnictwo w ziemi łukowskiej, Parafie ziemi łukowskiej, Kilka uwag, Źródła, Wykaz skrótów, Herbarz, Errata do tomu pierwszego, Herby*. Można zatem odnieść wrażenie, że *Wstęp* (t. I, s. 9-11) będzie zawierał wszelkie ważne informacje traktujące o zakresie chronologicznym i geograficznym opracowania, o jego strukturze, przyjętym sposobie przedstawienia danych, wykorzystanych źródłach itd. Nic bardziej mylnego. Już niewielka objętość *Wstępu* wzbudza pewien niepokój, a wczytanie się w jego treść pogłębia to odczucie. *Wstęp* traktuje bowiem o wszystkim, tylko nie o tym jaki i o czym będzie ten herbarz. Nie objaśnia koncepcji Autora co do formy i treści publikacji. Nie podaje jak Autor

<sup>1</sup> <<http://www.ckhwydawnictwo.pl/index.php?strona=wyd>> [dostęp: 03.10.2014].

zamierzał te założenia osiągnąć i nie uzasadnienia przyjętej konstrukcji pracy. Brak tu nawet informacji podstawowych dotyczących struktury i budowy samych haseł. Równie trudno odnaleźć we *Wstępie* cele jakie postawił przed sobą Autor, jako że nie zostały one podane wprost. Wydaje się, że Autorowi chodziło o zestawianie wszystkich rodzin które są (s. 10): *rdzennie łukowskie oraz większość tych, które przebywały na tym terenie czasowo lub których przedstawiciele pełnili określone funkcje związane z ziemią łukowską*. Brak jest objaśnienia Autora, co rozumie przez pojęcie *rodziny rdzennie łukowskie*. W jaki sposób je Autor rozpoznaje? Jakie kryteria oceny stosuje? Te same uwagi dotyczą rodzin przebywających *na tym terenie czasowo*. To trochę nieprecyzyjne określenie, bo czy odnotowany przejazd przez ziemię łukowską jest już czasowym pobytem na niej? Niestety, wygląda na to, że tak, skoro w *Herbarzu* mamy osoby pochodzące ewidentnie z innych ziem i występujące w ziemi łukowskiej tylko raz, np. w charakterze rodziców chrzestnych (np. Stanisław Okolski, t. I, s. 207 czy Andrzej Pałucki, t. I, s. 219). Drugi cel to rewizja ustaleń co do przynależności rodowej (herbowej) opisanych w recenzowanym opracowaniu rodzin. Autor stwierdza bowiem (s. 10): *rodziny rdzennie łukowskie błędnie wyprowadzane są często z odległych terenów Rzeczypospolitej, przypisuje się im też niewłaściwe herby*. Niestety także i w tym przypadku nic nie możemy się dowiedzieć o metodzie badawczej wybranej w celu rozwiązania tego problemu przez Autora. Nie wiemy też jakie źródła pozwoliły mu na wprowadzenie tych poprawek. Jako przykład przytoczmy fakt, że Autor przypisuje Boguckim herb Pobóg (t. I, s. 24-25 i t. II, s. 65-66) i ma rację, mimo że powszechnie Boguckich z ziemi nurskiej uważa się za Krzywdów<sup>2</sup>. Tyle, że Autor nie objaśnił źródła swoich informacji.

Zakres chronologiczny *Herbarza* również nie został przez Autora określony wprost. Możemy się go tylko domyślać przeglądając poszczególne hasła opracowania, gdzie pojawiają się osoby od XV do XX w.

Ze *Wstępu* możemy się dowiedzieć o planach Autora dotyczących opracowania. Docelowo zamierza on zestawić indeksy nazwisk i miejscowości (czyli osobowy i geograficzny), a także przydomków oraz kolorowych wizerunków herbów. Autor uznał, że całość opracowania powinna liczyć co najmniej trzy tomy.

We *Wstępie* znalazło się również kilka nieprawdziwych lub niejasnych stwierdzeń. Np. (s. 10): *Lata trzydzieste tego okresu [XVI w. – P.A.D & A.S.] to czas kształtowania się nazwisk szlacheckich*. Stwierdzenie to nie jest prawdziwe. Nazwiska rozpoczęły się kształtować już od końca XIV w. (Małopolska), ale można podać liczne przykłady zmian nazwisk szlacheckich nawet jeszcze w początkach

---

<sup>2</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. I, *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. I, Warszawa 1899, s. 340-341.

XVII w., jako że o nazwisku wciąż często decydowało prawo własności do dóbr, od których nazwisko urabiano, a nie filiacja<sup>3</sup>.

Kuriozalne jest stwierdzenie Autora (s. 11): *W prezentowanym opracowaniu umieściłem też szlachtę zubożałą, zepchniętą do warstwy chłopskiej, która wszak szlachectwa nie utraciła, a jedynym jej »grzechem« było ubóstwo. Zwykle takie gałązki rodziny pomijane były w dotychczas wydanych herbarzach, a przecież żadna rodzina, nie tylko w ziemi łukowskiej, nie była wolna od tego problemu. Takie osoby przed nazwiskiem oznaczam przymiotnikiem »zubożały«. Pojawiają się też osoby, które raz pisane są jako szlachcic (nobilis), a innym razem jako chłop (laboriosis) czy też honestus. Ukazujące się obecnie poradniki genealogiczne utrzymują, że przymiotnikiem honestus (uczciwy) obdarzono rolnika z małego miasteczka lub rzemieślnika wiejskiego. Uważam, że przynajmniej w ziemi łukowskiej w XVII wieku jest to określenie stanu przejściowego między nobilis a laboriosis, tym bardziej, że tak nazywano w ziemi łukowskiej zubożałą szlachtę (m.in. w rejestrze poborowym z 1676 r.), która dziedziczyła niewielki skrawek swych dóbr. Jako przykład można podać Jana Siedleckiego, dziedzica części dóbr Leszczanka. »Honestus« to także »poważny«, »szanowany«, »honorowy«, »zaszczytny« czy »szlachetnie czyniący«. Po pierwsze, pojawia się pytanie na podstawie jakich kryteriów Autor oceniał, czy ma do czynienia faktycznie z osobami należącymi do rodzin, które miały szlacheckie korzenie, czy z uzurpatorami? Przecież w omawianym Herbarzu praktycznie nie ma materiałów, które pozwoliłyby prześledzić genealogię osób o danym nazwisku! Trudno się również w pełni zgodzić z uwagą o pomijaniu linii zubożałych w herbarzach. Można je spotkać na przykład w ogólnopolskim herbarzu Bonieckiego, jak i w Herbarzu mazowieckim Łempickiego. Nie dowiemy się również jakim kryteriom trzeba było sprostać by w opracowaniu Autora zasłużyć na oznaczenie mianem zubożały? Wydaje się przy tym, że należało zachować tylko określenia użyte wobec danych osób przez źródła. Nie wolno bowiem dowolnie, wedle uznania zmieniać takich określeń – tworząc własne, o niejasnym znaczeniu, co najwyraźniej Autor czyni. Nie dowiemy się również z jakich to poradników Autor korzystał rozpatrując sprawy tłumaczenia słów łacińskich na język polski. Nie było jednak żadnej potrzeby nowych tłumaczeń tych słów, jako że są dobrze znane, opisane i dyskutowane w historiografii<sup>4</sup>. Zauważmy wreszcie, że znane jest zjawisko występowania szlacheckich nazwisk wśród notorycznych przedstawicieli stanu chłopskiego. Identyfikacja szlachty wśród osób określonych jako *Honestus*, jest raczej błędną interpretacją Autora; na przykład *honestus* Jakub Sekuła z dóbr*

<sup>3</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983 [wyd. 3], s. 88-89.

<sup>4</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 29.

Mokobody występujący w 1693 r. pojawia się w *Herbarzu* (t. II, s. 300) tylko dlatego, że przydomek Sekuła nosili członkowie rodziny Sosińskich z pow. drohickiego. Autor chyba nie do końca rozumie te przymiotniki; pisze bowiem (t. I, s. 205) [...] *urodzeni: Zofia c. Andrzeja Obelnickiego (brak określenia stanowego)* [...]. Jak to: brak określenia stanowego? Przecież słowo *urodzony* jest właśnie takim jednoznacznym określeniem!

Niejasne jest również sformułowanie Autora (s. 10): *Uzupełnieniem orientacji, dotyczącej występowania interesującego nas nazwiska, są herbarze Bonieckiego, Niesieckiego i Uruskiego*. Co właściwie Autor chciał przez to powiedzieć? Że korzystał z dzieł o których przed chwilą jeszcze pisał, że wyprowadzały one rodziny rdzennie łukowskie z odległych terenów Rzeczypospolitej i przypisywały im niewłaściwe herby? I dlaczego zabrakło w tym spisie np. prac Bartosza Paprockiego czy Szymona Okolskiego?

Zadziwiająca jest też stwierdzenie Autora (s. 10): *Ramy topograficzne niniejszego opracowania oparte zostały głównie na „Słowniku historyczno-geograficznym województwa lubelskiego w średniowieczu”*. To nie jedyny przypadek, gdy Autor zdaje się mieć problemy ze zrozumieniem znaczenia pojęć których używa. Topografia zajmuje się bowiem, znacznie rzecz upraszczając, ukształtowaniem terenu i rozmieszczeniem na nim obiektów zarówno naturalnych jak i twórców człowieka. Najwyraźniej więc nie o topografię tu chodzi, a o zasięg geograficzny – obszar objęty opracowaniem. Zresztą już opis granic ziemi łukowskiej podany przez Autora jest bardzo ogólny i zbyt lakoniczny jak na opracowanie o tak sformułowanym tytule. Zabrakło tu mapy, która by sprawę wyjaśniła. Autor nadrabia ten błąd w tomie drugim, jednak w sposób niezbyt szczęśliwy. Zawiera on bowiem dwie mapy, na wyklejce na drugiej i trzeciej stronie okładki. Pierwsza z nich jest barwna, ale niestety, z nieznanых powodów Autor zamieścił obraz mapy przedstawiającej całe województwo lubelskie w II połowie XVI w. Pokazanie całego województwa, niepotrzebne i nieuzasadnione, spowodowało, że mapa została pomniejszona, wskutek czego nie da się z niej skorzystać, bo po prostu nic na niej nie widać. Druga, czarno-biała, dużo bardziej czytelna, przedstawia już tylko ziemię łukowską.

We *Wstępie* zabrakło niewątpliwie objaśnienia powodów dla których Autor nazwał swe opracowanie herbarzem. I czy opracowanie Autora zasługuje na takie miano? Czym jest bowiem herbarz? Formalnie, to dzieło zawierające rysunki lub opisy herbów, informacje o ich pochodzeniu i wyliczenie pieczętujących się nim rodów. Pierwsze herbarze były prowadzone od XIII w. przez heroldów tzw. role herbowe lub księgi turniejowe z barwnymi wizerunkami herbów; w późniejszych herbarzach dawano krótkie informacje o rodzinach należących do danego herbu. W polskich herbarzach na plan pierwszy wysunęła się treść genealogiczna, a od



połowy XIX w. poczęły się ukazywać prace sięgające do źródeł dokumentowych, zachowujące jednak po części charakter kompilacyjny<sup>5</sup>. Powstaje zatem pytanie czym jest owa treść genealogiczna? Czym jest genealogia? Genealogia, z greckiego „rodowód”, to nauka pomocnicza historii o stosunkach pokrewieństwa między ludźmi; zajmuje się ustaleniem filiacji i koicji oraz określeniem dat narodzin, ślubów, zgonów<sup>6</sup>. Zatem genealogia zajmuje się pokrewieństwem między ludźmi, wykrywa stosunki pokrewieństwa, ustala pokrewieństwo, pochodzenie, ustala rodowody. Herbarzem nazywa się także pracę, zawierającą wizerunki herbów. Opracowanie Autora nie odpowiada żadnej z przedstawionych wyżej definicji! Można je nazwać co najwyżej zbiorem materiałów do osadnictwa czy genealogii (i to raczej ostrożnie, bo Autor rzadko podaje informacje o filiacjach) ziemi łukowskiej. Gdy już jesteśmy przy tytule recenzowanego opracowania, warto podkreślić, że niezrozumiały wydaje się również dodatek *na Lubelszczyźnie*? Po pierwsze, tytuł przyjmuje przez to dość dziwną formę gramatyczną, po drugie, nie ma przecież innej ziemi łukowskiej. Po trzecie zaś nie bardzo wiadomo o jaką Lubelszczyznę tu właściwie chodzi? Czy o ziemię lubelską, czy o powiat? A może województwo? A jeśli tak, to w jakich granicach? Przedzoborowych czy obecnych? Nie bardzo zatem wiadomo czemu ma służyć ów dopisek? Trudno go uzasadnić, a tłumaczenia Autora, zamieszczone nie wiedzieć czemu dopiero w drugim tomie nic tu nie objaśniają (t. II, s. 47).

Ze *Wstępu* możemy wnioskować, że Autor korzystał z następujących opracowań: *Słownika historyczno-geograficznego województwa lubelskiego w średniowieczu*; rękopiśmiennych Rejestrów podatkowych z XVI i XVII w., herbarzy Bonieckiego, Uruskiego, Niesieckiego (dla XVIII i XIX w.) *Volumina Legum* i *Źródeł Dziejowych*. Trzeba ocenić korzystnie wykorzystanie wskazanego materiału. Było to o tyle naturalne, że do kilku wymienionych dzieł wykonał Autor indeksy. Jednak nie można się zgodzić z oceną Autora, że (s. 11) *Indeksy pozwoliły mi na sięgnięcie do informacji, które wcześniej nie były w pełni dostępne, a które w sposób istotny uzupełniły moje opracowanie*. Po pierwsze trudno uwierzyć, żeby tak istotny wpływ miały w tym opracowaniu dane pozyskane z powołanych indeksów, a po drugie, przez wiele dziesięcioleci badacze korzystali ze wskazanych dzieł bez indeksów Autora (były one cytowane w poważnych wydawnictwach<sup>7</sup>), zatem nieprawdziwe jest stwierdzenie o niepełnej ich dostępności. Naszej wiedzy na temat wykorzystanego przez Autora materiału rękopiśmiennego i wydanego

<sup>5</sup> Tamże, s. 109-171.

<sup>6</sup> Tamże, s. 18-20; J. Szymański, dz. cyt., s. 75-82.

<sup>7</sup> Np.: W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego wieku XIV-XV*, Warszawa 1971, s. 333 (według indeksu, hasło: A. Pawiński); tenże, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1985, s. 461 (jak wyżej).

drukiem wcale nie pogłębia zestawianie źródeł (*Źródła*, t. I, s. 13-15 i t. II, s. 49-52). Podstawowy zarzut wobec tego zestawienia jest taki, że Autor pomija bardzo ważne informacje na temat miejsca przechowywania materiałów rękopiśmiennych z których korzystał (t. I, s. 14, t. II, s. 50-51) – to niedopuszczalne! Dla przykładu Autor wskazując akta parafialne (metrykalne) powinien podać: po pierwsze, gdzie są one przechowywane, a po drugie, jakich lat dotyczyły te metryki. Każdy powinien mieć bowiem możliwość zweryfikowania podanych informacji. Czyżby Autor nie zdawał sobie sprawy z konieczności umieszczania takich informacji w bibliografii? Pewne wykorzystane przez Autora wydawnictwa trudno uznać za właściwe. Autor najwyraźniej nie wiedział, że w literaturze bardzo krytycznie spogląda się na *Encyklopedię szlachecką*, zatem powoływanie się na to wydawnictwo w poważnych opracowaniach wydaje się nieostrożne. Tymczasem Autor traktuje je na równi z innymi poważnymi opracowaniami. Trzeba więc stwierdzić, że w gruncie rzeczy nie wiemy, w jaki sposób i na jakich źródłach Autor przeprowadził kwerendę, a co najwyżej możemy się tego domyślać. Analiza *Herbarza* wskazuje, że Autor nie przeprowadził własnej kwerendy dla okresu średniowiecza – oparł się jedynie na *Słowniku historyczno-geograficznym województwa lubelskiego w średniowieczu*. Na marginesie dyskusji o źródłach zauważmy, że ich zestawienie, czyli *Źródła* zawiera mnóstwo błędów, zwłaszcza w tomie pierwszym. Wymieńmy dla przykładu: brak podziału na źródła rękopiśmienne i drukowane oraz literaturę, brak informacji, kto źródła wydał, zdarzają się pominięte miejsca czy daty wydania oraz błędy w pisowni nazwisk, a niektóre pozycje wymienione są dwukrotnie.

Podobnie wiele zastrzeżeń można mieć do *Wykazu Skróatów* (t. I, s. 16, t. II, s. 53). Wydaje się on być zbyt wąski. Można było wprowadzić znacznie więcej skrótów bez szkody dla tekstu. Zresztą Autor nie stosuje ich konsekwentnie, np. *s. - syn* a tymczasem, w tekście, (s. 19): *synów* a nie *s. -* to ulega zmianie dopiero w tomie drugim, gdzie Autor poszerzył zakres znaczeniowy skrótu (t. II, s. 53): *s. - syn(owie)*. Dlaczego Autor nie skraca nazw urzędów, ziem itd.? Np. Adam Bał, podczaszy łukowski (t. I, s. 20), dlaczego nie np.: *pcz. łuk.*? Są to szczegóły, jednak właśnie takie drobiazgi powodują również i to że omawiane opracowanie bardzo dużo traci.

Rozdziały: *Osadnictwo ziemi łukowskiej* (t. II, s. 13-31) i *Parafie ziemi łukowskiej* (t. II, s. 33-46) warto potraktować wspólnie. Oba stanowią chaotyczne pomieszanie informacji przypadkowo pozyskanych przez Autora i jego zdaniem nadających się do tego, by je tu umieścić. Po co np. w opisie osadnictwa (t. II, s. 13) informacje o mezolicie, neolicie, czy cmentarzyskach kultury łużyckiej lub znaleziskach okresu wpływów rzymskich na opisywanym obszarze? Jakie to ma znaczenie dla osadnictwa rycerskiego w ziemi łukowskiej? Jakie znaczenie mają tu kurhany

czy też nawet grodziska? Tym bardziej, że przy grodziskach Autor powołuje się na publikację z 1959 r. Tymczasem w archeologii często jeden sezon wykopalisk potrafi zmienić spojrzenie na pewne zagadnienia. Rodzi się zatem pytanie, po co takie rzeczy umieszczane są w herbarzu? Wątpliwość budzą też informacje o imionach urzędników podane przy opisie osadnictwa. Dla badaczy osadnictwa ważniejsze jest rozpoznanie od kiedy istniała dana kasztelania, jaki był jej zasięg terytorialny, natomiast imię urzędnika jest drugorzędne, ważniejsze jest ono np. dla genealogów. W tym miejscu warto jeszcze na chwilę powrócić do tomu pierwszego (t. I, s. 178-179), w którym Autor wymienia urzędników łukowskich, ale tylko średniowiecznych. Dlaczego? Ponieważ, jak sam to zaznaczył na końcu tego hasła, przepisał te informacje ze *Słownika historyczno-geograficznego województwa lubelskiego w średniowieczu*. Jednak nie jest to informacja ścisła. Bowiem, na przykład, wymieniony przez Autora kasztelan Florian (t. I, s. 178) uwzględniony jest w średniowiecznych spisach urzędników małopolskich<sup>8</sup>, a w *Słowniku* go nie ma<sup>9</sup>! Najwyraźniej Autor pisząc rozdział dotyczący osadnictwa ziemi łukowskiej (szczególnie jest to widoczne t. II, s. 16-18) czerpał z artykułu M. Gomółki (por., na przykład, tekst s. 10 powołanego artykułu i t. II, s. 16 *Herbarza*)<sup>10</sup>, spisów średniowiecznych urzędników łukowskich<sup>11</sup> i *Słownika*<sup>12</sup>. Zatem obszernie fragmenty tego rozdziału opisują urzędników łukowskich, a nie osadnictwo. W innych miejscach rozdział ten sprawia raczej wrażenie kalendarium. Jeśli Autor faktycznie przebadał tak obszerny materiał źródłowy, to powinien potrafić samodzielnie zestawzić spisy urzędników łukowskich i to dla całego okresu nowożytnego. Zauważmy jednak, że takie zestawienie już istnieje, czemuż więc Autor z niego nie skorzystał? *Dzieje parafii* to znowu przypadkowe dane, które wpadły Autorowi w ręce; co więcej, wygląda na to, że Autor nie miał pomysłu jak je ze sobą sensownie połączyć (a więc tekst ujednoczyć). Wywód jest dość klarowny tylko w tych kilku przypadkach, gdy Autor miał ułatwioną pracę, bo parafie miały swoje opracowania, np. Trzebieszów (choć to raczej kalendarium a nie opis dziejów), Siedlce (t. II, s. 39-42). Ale przyjrzyjmy się dokonaniom Autora dla parafii, która nie miała takiego

<sup>8</sup> *Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku*, opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. K. Wojciechowski, B. Wyrozumka, Wrocław 1990 (*Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, t. IV, *Małopolska. Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie*, z. 1), s. 149.

<sup>9</sup> *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3, *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu* (dalej: SHGLub), opr. S. Kuraś, Warszawa 1983, s. 144.

<sup>10</sup> M. Gomółka, *Urzędnicy łukowscy w średniowieczu*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, 2007, nr 3, s. 7-20.

<sup>11</sup> *Urzędnicy małopolscy XII-XV...*, s. 149-150.

<sup>12</sup> SHGLub, s. 144.



opracowania, np. Tuchowicz (t. II, s. 42). Autor zamieścił tu informacje dotyczące lat: 1350-1351, 1437, 1470-1480, 1494, 1529, 1531-1533. Ale przecież ta parafia istnieje do dziś. Czy aby na pewno nie można nic więcej napisać? Wobec tego, czy w ogóle warto było się tym zagadnieniem zajmować? Oba omawiane rozdziały należy więc uznać za niezbyt udane. To powinna być synteza, skrótkowo podane dzieje, zawierające najważniejsze informacje, a nie zbiór przypadkowych danych, tylko czasem omawiających faktycznie osadnictwo rycerskie w ziemi łukowskiej, czy dzieje parafii tej ziemi.

*Herbarz* jest wydawany w tak zwanym systemie holenderskim, to jest w każdym tomie znajdują się hasła od A do Ż. Trzeba podkreślić, że w przypadku tego typu wydawnictw jest to pomysł całkowicie chybiony. Obawiamy się, że powodem przyjęcia tej postaci *Herbarza łukowskiego* było nieukończenie kwerendy źródłowej i publikowanie na bieżąco posiadanych materiałów. Wskazywałyby na to słowa samego Autora (s. 10): *Niniejszy tom zawiera jedynie część zgromadzonego przeze mnie materiału, dlatego też umownie możemy nazwać go tomem pierwszym »Herbarza«, ze wszystkimi jego brakami i niedociągnięciami. Praca nad dalszymi tomami trwa.* Oznacza to, że Autor nie był w stanie porządnie i całościowo odtworzyć genealogii łukowskich rodzin. Materiały z kolejnego tomu uzupełniają, a czasem zmieniają przecież genealogię danej rodziny. Niekorzystnym wynikiem przyjęcia przez Autora takiego sposobu wydawania materiału są również powtórzenia; na przykład ta sama informacja o Augustynie Łuniewskim vicesgerensie łukowskim pojawiła się w *Herbarzu* dwukrotnie i to dosłownie (t. I, s. 179 i t. II, s. 204).

Warto jeszcze przedstawić garść szczegółowych uwag krytycznych dotyczących poszczególnych haseł opracowania nazwanego *Herbarzem* (t. I, s. 17-355 i t. II, s. 55-438). Przed tym jednak warto poznać, na kilku przykładach, sposób (techniki) pracy wykorzystywane przez Autora podczas zestawiania przezeń takich haseł. Jako przykład metody używanej przez Autora podajmy wymienioną przez niego w *Herbarzu* rodzinę Kluków (t. I, s. 125). Autor wymienia architekta Jana-Krzysztofa-Adriana Kluka i jego syna Krzysztofa, ucznia szkół pijarskich, a w kolejnym akapicie wspomina księdza Jana-Krzysztofa Kluka, przyrodnika. Tymczasem wystarczyło zajrzeć do *Polskiego Słownika Biograficznego*, by stwierdzić, że Krzysztof i Jan-Krzysztof to ta sama osoba. Nawet w tak ewidentnym przypadku Autor nie był w stanie zidentyfikować znanej osoby występującej w dwóch różnych źródłach! Technika pracy Autora dobrze obrazuje również opracowanie jego własnej rodziny – Wolińskich (t. I, s. 319-325 i t. II, s. 383-402). Przede wszystkim jest zupełnie niezrozumiałe, że Autor mając podobno opracowaną genealogię swojej rodziny, dzieli ją między dwa tomy. Nie jest to przypadek, a najwyraźniej działanie zamierzone, jednak oparte na zupełnie niezrozumiałych kryteriach. Świadczy

o tym chociażby liczba stron poświęconych tej rodzinie w obu tomach. Chociaż genealogia (wywód po mieczu) Autora jest przedstawiona w sposób jakiego należałoby się po takim wydawnictwie spodziewać (odnotujmy jednak niezrozumiały brak odniesień źródłowych po każdej informacji), to jednak tuż obok znalazły się dane dotyczące różnych, niepowiązanych genealogicznie Wolińskich. Metoda przyjęta przez Autora jasno dowodzi, że dopiero sukcesywnie opracowuje on materiał do kolejnych tomów. Nie wiemy również czego ma zdaniem Autora dowodzić stwierdzenie (t. I, s. 325): *W rodzinach Wolińskich, zamieszkałych w okolicach Łukowa, Lublina i Lubartowa, występowały te same imiona, i w miarę systematycznie rodziły się bliźnięta*. Podana argumentacja, jak domyślamy się, mająca wspierać wspólne ich pochodzenie, niczego nie dowodzi, bowiem imiona te są po prostu ogólnochrześcijańskie, popularne w tamtych czasach, a narodziny bliźniąt wynikają z predyspozycji genetycznej ich matek, a nie ojców, z czego Autor najwyraźniej zupełnie nie zdaje sobie sprawy. Dużo o metodzie pracy Autora mówi także przykład Hemplów (t. I, s. 91, t. II, s. 123). Zadziwiająca jest uwaga Autora o pochodzeniu tej rodziny z *Mazowsza*, gdy np. Uruski podaje: *Rodzina miejska warszawska*<sup>13</sup>! No i rzeczywiście Warszawa jest miastem mazowieckim! Autor nie zdaje sobie sprawy z tego, że genealogia tej rodziny została już opracowana<sup>14</sup> i że w rzeczywistości Hemplowie pochodzili z Warmii. Autor w wielu przypadkach zakłada *implicite*, że osoby noszące to samo nazwisko należały do tej samej rodziny. Pod jednym nazwiskiem i herbem łączy więc osoby, które z pewnością nie miały ze sobą nic wspólnego, a zapewne część z nich nie należała w ogóle do szlachty. Na przykład, XV/XVI-wieczny biskup wileński Wojciech Tabor, używający herbu Półkozic, z pewnością nie miał nic wspólnego z XIX-wiecznym właścicielem dóbr w pow. siedleckim Ernestem Taborem; a obaj są umieszczeni pod hasłem Tabor h. Półkozic (t. II, s. 355; t. II s. 191). Należy przypuszczać, że Zwiling Lichtenberg, w 1888 r. właściciel Żebraka w pow. siedleckim był Żydem, a więc nie miał nic wspólnego z krakowską mieszczańską rodziną Lichtenbergów, której członkowie zostali nobilitowani przez cesarza Maksymiliana II w XVI w. i w 1601 r. uzyskali polski indygenat (tamta rodzina, nosiła nota bene nazwisko Lichtenberg, a nie jak chce Autor – Lichtenberg). Pochodną tego podejścia jest twierdzenie Autora (t. II, s. 96), podane w hasle o Dmowskich, iż z *dóbr Dmochy-Rogale lub Dmochy-Rozumy, w pow. drohickim, [...] wywodzą się też Dmochowscy*. Stwierdzenie to jest niedorzeczne i pokazuje zupełny brak należytej staranności badawczej Autora, a także niezajomość nowszej literatury. Innym problemem jest mechaniczne

<sup>13</sup> S. Uruski, przy współud. A. A. Kosińskiego, wykończony i uzup. przez A. Włodarskiego, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. V Warszawa 1908, s. 125.

<sup>14</sup> Z. Janota Bzowski, *Dzieje rodziny Hemplów*, Warszawa 1987.

przepisanie przez Autora z publikowanego przez dra Grzegorza Welika spisu właścicieli ziemskich guberni siedleckiej z 1846 i 1888 r.<sup>15</sup>; bowiem ewidentnie nie wszystkie osoby tam umieszczone należały do stanu szlacheckiego, np. Bogusław Werner (t. II, s. 373) czy Karol Wessenberg (t. II, s. 374). Można mieć też wątpliwości co do szlacheckiego pochodzenia innych osób wymienionych w *Herbarzu*, np.: Felicjana Augustynowicza (t. I, s. 19), Kośmidrów (t. I, s. 129-130) czy Jana Kramarskiego (t. I, s. 132). W ogóle Autor nie bardzo radził sobie z materiałami drukowanymi, z których korzystał. Bardzo dobrze widać to na przykładzie opracowania tego samego dra Welika (którego zresztą Autor, t. II, s. 52, nazywa Weselikiem!) dotyczącego ziemiaństwa guberni siedleckiej (dalej: ZGS)<sup>16</sup>. Z tego opracowania Autor korzysta wybiórczo i nie bardzo przy tym wiadomo, dlaczego pewne informacje są dla Autora warte druku a inne już nie. Widać, że Autor korzystał z danych znajdujących się przede wszystkim w zestawionych tam tabelach – ale nie zawsze! Przyjrzyjmy się Dmochowskiemu. Autor uwzględni Stanisława Dmochowskiego (t. II, s. 96) powołuje się na pracę Welika, ale już znajdującego się w tej samej tabelce, wiersz wyżej, Leona Dmochowskiego nie umieszcza w swojej pracy. Zresztą o Stanisławie Dmochowskim można w ZGS (zgodnie z indeksem) przeczytać jeszcze na s. 64 i 96. Poza tym, w ZGS możemy znaleźć jeszcze Leona Dmochowskiego (s. 96 i 98), Rozalię Dmochowską (s. 37) i rodzinę Dmochowskich (s. 33, 36, 154). Tych informacji nie znajdziemy jednak w haśle dotyczącym Dmochowskich opracowanym przez Autora. Podobnie jak z Dmochowskimi jest np. z Kuzłami (t. II, s. 188 i ZGS wg indeksu). Jeśli chodzi o rodzinę Hemplów (t. II, s. 123, ZGS wg indeksu), to Autor wybiórczo korzysta jedynie z informacji zamieszczonych w tekście, a nie tabelach. W przypadku Platerów (t. II, s. 254, ZGS wg indeksu) Autor w ogóle nie wykorzystuje danych zebranych w ZGS. Rodzi to pytanie – jak wobec tego wyglądało wykorzystanie przez Autora innych materiałów: w jakiej części je zużytkował? I dalej, herb biskupa płockiego Andrzeja Stanisława Załuskiego (także biskupa łuckiego, chełmińskiego i krakowskiego oraz kanclerza koronnego) jest jednak powszechnie znany: to Junosza (t. II, s. 426). Podobnie dobrze znany jest herb literata Napoleona Żaby – Kościesza (t. II, s. 435), jak i wojewody (a nie wojskiego – to istotna różnica!) pomorskiego Ignacego Przebendowskiego – h. własny vel Kuna (t. I, s. 234) i wojewody inowrocławskiego Zygmunta Grudzińskiego (t. I, s. 88) – Grzymała. Z herbem Łosiów (t. I, s. 175) też jest problem: skąd Autor wie, że używali oni Dąbrowy, jak Łosiowie z północnego

<sup>15</sup> G. Welik, *Spis właścicieli ziemskich guberni siedleckiej*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie”, 11: 1999, s. 64-96 i G. Welik, *Spis majątków ziemskich guberni podlaskiej*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie”, 13: 2002, s. 177-241.

<sup>16</sup> G. Welik, *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912*, Siedlce 2009.

Mazowsza (o ile wspomniani przez Autora Łosiowie z Kąkolewnicy to w ogóle szlachta). Skąd Autor wie, że występujący w 2 połowie XIX w. Filip Androlewski był zapewne herbu Jastrzębiec i pochodził z rodziny posiadającej w średniowieczu Czaple-Andrale na Podlasiu (t. I, s. 19)? Podobne pytanie dotyczy Łukasza Brzeskiego: dlaczego nie h. Ciołek, jak chce Uruski, ale Prawdzic? Nie ma sensu mnożyć bytów bez potrzeby, np. Badlińskich, Baniowskich (t. I, s. 21), Gołęgowskich (t. I, s. 78), Nuryńskich (t. I, s. 202), Oklińskich (t. I, s. 205) czy Oleńskich (t. I, s. 207), którzy w tekście noty okazują się być odpowiednio Bedlińskimi, Gołębiowskimi, Nurzyńskimi, Oknińskimi, Olędzkimi i Szaniawskimi; wystarczyłby przecież odnośnik. Z kolei w nocie o Nurzyńskich h. Rawicz (t. I, s. 202-203). Autor umieszcza też Narzymskich; czy aby wszyscy są tylko błędnie zapisanymi Nurzyńskimi czy też w grę wchodzi pólnocno-mazowieccy Narzymscy h. Dołęga? W tej samej nocie, po osobach z I połowy XIX w. pojawia się ktoś z okresu II wojny światowej: skąd Autor wie (nie podając wyvodu), że ten ostatni pochodził z tej właśnie rodziny pieczętującej się Rawiczem? Te same wątpliwości dotyczą Brzozowskich h. Lubicz (t. I, s. 31). Jest też sytuacja odwrotna: Autor tworzy odrębne hasło dla Jana Łukaszewicza h. nieznanego, który w 1674 r. posiadał część dóbr w Grochówku (t. I, s. 178). Dalej Autor podaje: *Jest to przedstawiciel Grochowskich* i faktycznie ten sam Jan Łukaszewicz jest wymieniony wśród grupy Grochowskich h. Lubicz (t. I, s. 81)! Jaki właściwie był cel utworzenia odrębnego hasła dla Jana? To poważny błąd metodyczny wskazujący na zupełne zagubienie i bezradność Autora. Przy tym, skoro Autor sam raz daje Janowi herb Lubicz, to czemu w innym miejscu pozbawia go tego herbu? Można się domyślić, że Grabowscy pochodzą z *jakiegoś Grabowa* (t. I, s. 79), ciekawe jednak, skąd Autor wie, że owo Grabowo czy Grabów leżało w Małopolsce lub na Mazowszu. Znacznie bardziej rozsądnie postąpił Boniecki pisząc o nich: *...mieli wyjść, według Paprockiego, z Grabowa w powiecie sierpeckim ... Spotykamy ich z czasem we wszystkich stronach Rzeczypospolitej*<sup>17</sup>. Autor łączy również błędnie w jednym hasle (t. II, s. 216 i 218) Murawskich i Morawskich, a to dwa różne nazwiska. Natomiast wątpliwości Autora (t. I, s. 120) co do Kazanowskich h. Grzymała można rozwiać: pochodzili z sieradzkiego, z gałęzi później osiadłej w sandomierskim. Konięcpol, z którego pisali się Konięcpolscy h. Pobóg (t. I, s. 127) leżał w pow. radomszczańskim (radomskowskim) województwa sieradzkiego, a nie radomskim. Wasyl (Autor zapisuje to imię jako Wasil) Kluk z 1524 r. nie mógł mieć nic wspólnego z pochodzącym z Warmii architektem Janem-Krzysztofem-Adamem Klukiem i synem tego ostatniego Krzysztofem, znanym przyrodnikiem (t. I, s. 125). Łużeccy

<sup>17</sup> A. Boniecki, dz. cyt., t. VII, Warszawa 1904, s. 4.

h. Lubicz (t. I, s. 169) pochodzili z Łużek w ziemi drohickiej, a nie z nieistniejących Łużek na Podolu. Ta błędna identyfikacja dobrze pokazuje niedostatki warsztatowe Autora. Uruski podał, że Łużeccy to rodzina podolska, więc Autor bez sprawdzania umieścił Łużki na Podolu, choć w herbarzu Bonieckiego można znaleźć poprawną lokalizację tej miejscowości. Zauważmy wreszcie, że żona kasztelana Stanisława Łużeckiego nie była wdową po Jacku Szembeku, ale po kasztelanie kamienieckim Jacku Szemberku (co łatwo było sprawdzić w *Polskim słowniku biograficznym*). Andrzej Dąbski h. Godziemba kasztelan bicki, a w zasadzie biecki, jak słusznie domyśla się Autor nie mógł mieć nic wspólnego z drobną szlachtą z parafii Trzebieszów; ci ostatni nie mogli więc być herbu Godziemba (t. I, s. 54). Przytoczony urząd senatorski Andrzeja Dąbskiego (czy raczej Dąbskiego, bo taka pisownia przyjęła się w historiografii) dobrze obrazuje metodę badawczą Autora czy raczej jej brak: spis urzędników województwa krakowskiego nie zna takiego kasztelana bieckiego, ale w *Herbarzu Bonieckiego* można znaleźć o Andrzeju notkę, z której wynika, że był on jednak tylko kasztelanem bieckim. Podobnie rzecz wygląda z Radzikowskimi z Radzikowa w parafii Zbuczyn (t. I, s. 240): nie mogli być oni h. Ogończyk, którego używali potomkowie kasztelana dobrzyńskiego Piotra Ogona, piszący się z Radzików w ziemi dobrzyńskiej. Piotr Dziackiewicz Mniszek z Zabołocia, wspomniany razem z Mniszchami (t. I, s. 187), nie może mieć nic wspólnego z tą magnacką rodziną. Umieszczenie kilku osób o tym samym pospolitym nazwisku, ale występujących w zupełnie różnych okresach, np. Majewskich (t. I, s. 181) czy Kobylińskich/Kobyleńskich/Kobylańskich (t. I, s. 126) w jednej notce, pod wspólnym herbem jest niewątpliwie błędem metodycznym. Antoni Noffok (t. I, s. 200), którego Autor przytacza za Uruskim nie pochodził w ogóle z rodziny szlacheckiej, ale z mieszczańskiej osiadłej w Warszawie, a przybyłej z Pomorza Zachodniego (co można było sprawdzić w *Polskim Słowniku Biograficznym*<sup>18</sup>).

Podsumowując, należy zauważyć, że w *Herbarzu* widać ogrom pracy włożonej przez Autora. Niestety, poważne błędy metodologiczne popełnione przez Autora w praktyce uniemożliwiają korzystanie z tego dzieła. Otrzymaliśmy bowiem zestaw regestów sporządzonych zarówno z mało wykorzystywanych źródeł, jak i z dobrze znanej literatury. Co więcej, mamy do czynienia z jedynie prostą kompilacją, bez jakiegokolwiek próby krytycznej oceny wyzyskanego materiału, a także bez próby odtworzenia genealogii rodzin. Widać, że skonstruowanie i napisanie tego typu monografii było po prostu poza zasięgiem możliwości Autora. Bez rozpoznania

<sup>18</sup> R. Kołodziejczyk, *Noffok (Nofok, Noffock, Nofock, Neufoch) Jan Antoni (1748-1820), kupiec i bankier warszawski, działacz wolnomularski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 167-169.

genealogii i stanu majątkowego poszczególnych rodzin, jak i związków pomiędzy nimi nie da się takiej pracy poprawnie napisać (a Autor takich prac, jak widać, nie przeprowadził i nie opublikował). Nieodzowna przy takich przedsięwzięciach jest także erudycja, której Autorowi niewątpliwie zabrakło.

**Piotr Andrzej Dmochowski, Andrzej Sikorski**  
*Polskie Towarzystwo Heraldyczne - Warszawa*

\*\*\*

## **Bibliografia**

### **Słowniki:**

*Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3, *Słownik historyczno geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś, Warszawa 1983

### **Herbarze:**

A. Boniecki, *Herbarz polski, Cz. I, Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. I, Warszawa 1899; t. VII, Warszawa 1904

S. Uruski, przy współudz. A. A. Kosińskiego, wykończony i uzup. przez A. Włodarskiego, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. V Warszawa 1908

### **Spisy:**

*Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku*, opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. K. Wojciechowski, B. Wyrozumski, Wrocław 1990 (*Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, t. IV, *Małopolska. Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie*, z. 1)

### **Monografie:**

J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983 [wyd. 3]

W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959

W. Dworzaczek, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1985

W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego wieku XIV-XV*, Warszawa 1971



Z. Janota Bzowski, *Dzieje rodziny Hemplów*, Warszawa 1987

G. Welik, *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912*, Siedlce 2009

**Artykuły:**

M. Gomółka, *Urzednicy łukowscy w średniowieczu*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny“, 2007, nr 3, s. 7-20

R. Kołodziejczyk, *Noffok (Nofok, Noffock, Nofock, Neufoch) Jan Antoni (1748-1820), kupiec i bankier warszawski, działacz wolnomularski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 167-169

G. Welik, *Spis właścicieli ziemskich guberni siedleckiej*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie“, 11: 1999, s. 64-96

G. Welik, *Spis majątków ziemskich guberni podlaskiej*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie“, 13: 2002, s. 177-241

**Materiały internetowe:**

<<http://www.ckhwydawnictwo.pl/index.php?strona=wyd>> [dostęp: 03.10.2014]

WIEŚLAW BONDYRA, WŁASNOŚĆ ZIEMSKA W WOJEWÓDZTWIE BĘLSKIM  
W CZASACH SASKICH, LUBLIN 2015, SS. 289

Studium Wiesława Bondyry zatytułowane *Własność ziemska w województwie bełskim w czasach saskich* wpisuje się w nurt szerokich, interdyscyplinarnych badań historycznych prowadzonych pod kątem prawnym, gospodarczym, demograficznym, społecznym i genealogicznym<sup>1</sup>. Poruszone w rozprawie rozważania nad własnością ziemską na Rusi Czerwonej w dawnej Polsce podejmowane były już przez wielu badaczy<sup>2</sup>, jednak jak stwierdza Autor, przygotowane przez nich

<sup>1</sup> Zob. M. Horn, *Zaludnienie województwa bełskiego w 1630 r.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. XXI: 1959, s. 67-97; W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII w.*, Warszawa 1962; A. Homecki, *Rozwój terytorialny latyfundiów Lubomirskich starszej gałęzi rodu w latach 1581-1754*, „Studia Historyczne”, R. XV: 1972, z. 3, s. 417-442; I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku. Spisy*, opr. H. Gmiterek i R. Szczygieł, Kórnik 1992; H. Gmiterek, *Lipsy na Rusi. Z dziejów karier szlachty wielkopolskiej na Rusi Czerwonej w XVI-XVIII w.*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, t. II: 1995, s. 121-143; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na kresach dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 2: *Ziemie ruskie Korony*, t. VI: *Województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego*, Wrocław 1995; J. Muszyńska, *Straty demograficzne i zniszczenia gospodarcze w Małopolsce w połowie XVII w. Problemy badawcze*, [w:] *Rzeczypospolita w latach potopu*, pod red. J. Muszyńskiej J. Wijaczki, Kielce 1996, s. 275-288; J. Długosz, *Latyfundia Lubomirskich w XVII w. Powstanie, rozwój, podziały*, Opole 1997; I. Rolska-Boruch, *Siedziby szlacheckie i magnackie na ziemiach zwanych Lubelszczyzną 1500-1700*, Lublin 1999; R. Ważna, *Działalność gospodarcza starostów bełskich w XVI-XVIII w.*, „Rocznik Przemyski”, t. XXXV: 1999, z. 4, s. 59-86; K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*. Monografie i wzmianki t. I-II, Warszawa 2004; D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej – studium z historii mentalności 1704-1726*, Kraków 2005; Z. Anusik, *Własność ziemska w powiecie sandomierskim w roku 1629*, „Przegląd Nauk Historycznych”, R. XI: 2012, nr 2, s. 25-80.

<sup>2</sup> Zob. A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*. T. VII. *Ziemie ruskie. Ruś Czerwona*. Cz. 1-2, Warszawa 1902-1903; P. Dąbkowski, *Podział administracyjny województwa ruskiego i bełskiego w XV w.*, Lwów 1939; M. Horn, *Zaludnienie województwa bełskiego w 1630 r.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. XXI: 1959, s. 67-97; tenże, *Rzemiosło miejskie województwa bełskiego w I połowie XVII w. Zagadnienia kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej w XVII w.*, Wrocław 1966; tenże, *Kryzys gospodarczy powiatowego miasteczka Grabowca w ziemi bełskiej w pierwszej połowie XVII wieku i walka jego mieszkańców z uciskiem feudalnym*, Opole 1967; A. Świeżawski, *Wcielenie ziemi rawskiej, gostyńskiej i bełskiej do Korony 1462*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, z. 27, 1962, s. 35-45; tenże, *Nadanie ziemi bełskiej Siemowitowi IV*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXII: 1981, s. 269-286; tenże, *Ziemia bełska. Zarys dziejów politycznych do roku 1462*, Częstochowa 1990; H. Stamiński, *Hrubieszów i okolice u schyłku średniowiecza*, Hrubieszów 1976; E. Trzyna, *Ziemia sanocka i struktura jej własności feudalnej od połowy XVI do drugiej połowy*